

CZŁOWIEK W KULTURZE

Ale powstaje tu pytanie, czy odniesienie do osoby drugiej („afirmacja” osoby drugiej) wypełnia całe pole moralności? Przecież są ludzkie działania — a każde ludzkie działanie jest moralne — które nie odnoszą się do osoby drugiej, ale ich przedmiotem bywa sam podmiot działający, przyroda, abstrakcyjne systemy naukowe nie związane z konkretną osobą. Czy to czynności niemoralne? Nadto, czy ludzka osoba druga jest ostatecznym kryterium moralności dlatego tylko, że jest bytem osobowym? A szatan jest też drugą osobą? Sądziaci również? Zwyrodnialcy moralni, czy mogą stać się kryterium odniesienia ostatecznego? To prawda, że należy wszystkim **d o b r z e** czynić, ale czy tylko dlatego, że są osobą, czy dlatego ostatecznie, że motywem każdego czynu jest dobro i że właśnie **d o b r o** należy dla siebie i drugiego realizować? A więc motywem jest dobro i oczywiście wysokim (w hierarchii dóbr) dobrem jest byt osobowy, będący szczytową formacją bytu. **BYT** jest on dobrem ostatecznym i najwyższym. **BYT** jest **PEŁNIĄ BYTU** i **PEŁNIĄ DOBRA**. **OSOBA** jest i może być motywem i kryterium moralności. Zatrzymanie się na osobie ludzkiej — to jednak w ostatecznym rozumieniu niewystarczające.

Poza tym osoba ludzka nie może się odwoływać do wszystkich ludzkich czynności i tym, co się

Piotr Jaroszyński

Cywilizacja łacińska wobec naporu emanatyzmu

Wstęp

Feliks Koneczny w swoich dziełach niejednokrotnie zwracał uwagę, że głównym zagrożeniem dla cywilizacji łacińskiej jest emanatyzm, a „wszelka propaganda emanatyzmu wśród cywilizacji łacińskiej jest dla niej zabójczą”¹. Dziś diagnoza ta wskutek upadku kształcenia klasycznego brzmi może zbyt abstrakcyjnie i mało zrozumiale, a przecież trafia ona w sedno: kryzys kultury zachodniej, o którym tyle się trąbi, to nade wszystko rozsadzanie cywilizacji łacińskiej przez emanatyzm.

Sam emanatyzm pojawiać się może pod różnymi postaciami, w różnych dziedzinach kultury, a także w różnych, a nie tylko w jednej cywilizacji. Jeśli więc na terenie Europy spotykamy przynajmniej cztery typy cywilizacji, to na cywilizację łacińską mógł napierać emanatyzm za pośrednictwem cywilizacji bizantyńskiej, turańskiej i żydowskiej². I właśnie ten napór niszczy to, co w skrócie nazywamy „Zachodem”.

Czemu w takim razie przeciwstawiany był emanatyzm w cywilizacji łacińskiej? Koneczny wskazuje — i słusznie — na kreacjonizm³ jest to jednak niewystarczające, ponieważ obok kreacjonizmu należy wskazać również za Michałem Pawlikowskim na finalizm⁴. Kreacjonizm i finalizm stanowią ten istotny rys łacińkości, którego pozbawione są w dużej mierze inne cywilizacje zdominowane zasadniczo przez emanatyzm zwany też emanacjonizmem⁵.

Emanatyzm pochodzi z kręgów cywilizacji orientalnych pozostających pod wpływem religii opartych na kulcie słońca. Na Zachodzie jego ślady odnaleźć możemy w filozofii Platona⁶, pojawia się też u stoików⁷; nade wszystko jednak stanowi on centralny motyw filozofii Plotyna, który dokonuje swoistej racjonalizacji religii orientalnych, z którymi miał możliwość bliższego zapoznania się biorąc udział w wyprawie cesarza Gordiana przeciw Persom w roku 242⁸.

Filozoficzny system Plotyna jest na wskroś emanacyjny, co oznacza, iż emanacja jest kluczem wyjaśniającym wszelkie postacie rzeczywistości co do sposobu jej powstawania jak i bytowania, w odniesieniu zarówno do tego, co duchowe, jak i tego, co materialne, natury i kultury, a wreszcie w odniesieniu do całości bytu i pierwszej Prazasady—Dobra. Plotyn syntetyzując Platona, Arystotelesa i stoików nadał im ramy, których schemat z uwagi na pokrewieństwo z religiami solarnymi umożliwił silniejsze oddziaływanie Orientu na Zachód.

System ten okazał się niezwykle wpływowy w samej filozofii, gdzie oddziałł na takich myślicieli jak Jan Szkot Eriugena, Hegel czy Whitehead. Za pośrednictwem filozofii emanatyzm zaczął też przenikać do wszystkich dziedzin kultury od teologii poprzez etykę, politykę, prawo, sztukę, religię aż po nauki szczegółowe, jak fizyka czy biologia. Był też najbardziej charakterystycznym rysem różnego rodzaju parafilozofii, gnozy, okultyzmu, alchemii, kabały, jakie od czasów Renesansu tak towarzyszą jak cień naszej kulturze⁹. W efekcie cywilizacja łacińska była osłabiana już od wewnątrz, a to z kolei ułatwiało uleganie wpływom cywilizacji obcych współistniejących z łacińską i napierających na nią. Tradycyjny spór Zachodu z Orientem jest sporem nade wszystko o wpływy emanatyizmu, stanowiącego żywioł dla Orientu, a truciznę dla Zachodu. Przyjrzyjmy się temu zjawisku bliżej.

1. Emanacjonizm a kreacjonizm

W filozofii Plotyna praźródłem wszelkiego bytu jest Prajednia, z której sukcesywnie emanują poszczególne hipostazy, a więc z Prajedni

Intelekt, z Intelaktu Dusza, a z Duszy świat materialny. Daleką analogią tego procesu jest Słońce odpowiadające Prajedni, i jego promieniowanie odpowiadające poszczególnym hipostazom. Emanacja jest procesem koniecznym, który biegnie „w dół” do hipostazy, w której wyczerpuje się zdolność do emanacji, hipostazą taką jest materia, a następnie rozpoczyna się droga „w górę”, czyli powrót hipostaz do Prajedni.

Schemat emanacyjny jest bardzo operatywny, łatwo apeluje do wyobraźni, więc nic dziwnego, że na różne sposoby był zarówno asymilowany jak i modyfikowany. Jednak dzięki temu, że uległ filozoficznej racjonalizacji, mógł się również stać uchwytnym polem dla dyskusji, czego nie można powiedzieć o parafilozofiach należących bezpośrednio do kręgu myśli hinduskiej czy chińskiej, gdzie choćby sama terminologia stanowi poważną barierę, nie mówiąc już o stronie metodologicznej, gdyż jednak tylko w ramach zachodniej „theoria” można mówić o refleksji nad nauką jako specyficznym, ale i zróżnicowanym sposobie poznawania, odmiennym jednak od mitologii, religii czy wróżbiarstwa.

Jakie wobec tego niebezpieczeństwa niesie emanacyjna wizja bytu, i w jaki sposób zabezpiecza nas przed nimi kreacjonizm oraz finalizm tak charakterystyczne dla chrześcijaństwa, w którym powstanie człowieka, świata i kosmosu traktowane jest jako wynik wolnej woli Boga powołującego do istnienia *ex nihilo*?

Emanacjonizm wychodzi od koncepcji dobra jako tego, co musi się udzielać, gdyż taka jest natura dobra; dobro, które się nie udziela, nie jest dobre, a jest po prostu złem¹⁰. Zaaplikowanie takiej koncepcji dobra do Dobra Najwyższego sprawia, że powstanie całego świata musi być uznane za wynik konieczności; a więc emanacjonizm jest *n e c e s a r y z e m*¹¹. Z tego zaś płyną dalsze konsekwencje, wśród których najważniejsze są te:

a) Najwyższy byt pozbawiony jest wolnej woli, a więc nie jest bytem osobowym, lecz przybiera postać jakiejś, być może nadosobowej, ale i tak nieosobowej potęgi.

b) Jeśli wszystko się dzieje pod wpływem konieczności, to wobec zła człowiek przyjąć musi postawę fatalistyczną. Emanacjonizm prowadzi do fatalizmu.

Obok necessaryzmu ważne są też dwie inne konsekwencje emanacjonistycznej wizji rzeczywistości:

a) panteizm lub panenteizm — „rozlewanie się” Prajedni oznacza, że wszystko, co powstaje, jest w takim lub innym sensie częścią owego bóstwa, jest „z” Prajedni. W takim zaś razie emanaty mają, choć hierarchicznie, status boski.

b) dualizm — emanacyjna koncepcja dobra sprawia, że ostatnia hipostaza nie mogąc emanować staje się synonimem pozytywnie pojętego zła. A ponieważ taką hipostazą jest materia, to w konsekwencji świat widzialny i cielesny zostanie uznany za zły i brzydki.

Oczywiście, nie każdą z tych tez głosił sam Plotyn, w wielu wypadkach wahał się, jak choćby to, czy uznać materię, która bądź co bądź jest hipostazą, za złą i brzydką, niemniej jednak emanacjonizm do wniosków takich mógł prowadzić, i właśnie konsekwencje emanatyizmu znalazły swoje konkretne odzwierciedlenie w cywilizacjach i kulturach uznających emanatyzm za swój jakby dogmat. Neoplatonizm sankcjonuje i umacnia wpływy pogańskich religii orientalnych takich jak np. kult Mitry czy Baala w Imperium Rzymskim, a w których chodzi przede wszystkim o umiejętne „zadziałanie” na bogów za pomocą teurgiki, magii i różnych tajemnych praktyk¹². Ten magiczny neoplatonizm odżyje później wśród wielu luminarzy Renesansu, jak choćby Pico della Mirandola czy Marsilio Ficino¹³. Bóstwami, gdy znamy odpowiednie szyfry, da się manipulować, taki właśnie jest sens praktyk w religiach orientalnych, wynikających z necessaryzmu.

Jakże inaczej teraz wygląda modlitwa chrześcijańska, która jest prośbą skierowaną do osobowego Boga¹⁴. I to tego Boga, który stworzył świat i człowieka nie z konieczności, ale z wolności¹⁵. Bóg jako nieskończone Dobro nie musi potwierdzać swej dobroci poprzez emanację, ponieważ wszelkie inne dobra jako stworzone są dobre na mocy partycypacji; stąd stworzenie świata i człowieka to boski gest i dar wolny¹⁶.

Natomiast człowiek jako stworzony nie tylko na podobieństwo, ale i na o b r a z Boga, jest bytem osobowym, a więc również wol-

nym¹⁷; dlatego w sposób wolny zwrócić się może do Boga, który może człowiekowi odpowiedzieć. Nie ma tu ani przymusu, ani manipulacji.

Fatalizm stał się od wieków udziałem w sposób szczególny mentalności rosyjskiej, gdzie zło przybrało wymiary monstualne, a człowieka do ziemi przygniata zły los¹⁸. Dają temu wyraz i ludowe porzekadła, i cała literatura rosyjska, która karmi się poczuciem beznadziejności o wymiarach metafizyczno-teologicznych. Wpływ tej literatury, wielkiej pod względem artystycznym, ale deprymującej pod względem moralnym, jest wielce destrukcyjny. Tymczasem w katolicyzmie, nawet w sytuacjach najbardziej beznadziejnych, zawsze przebija jakaś nuta optymizmu i nadziei. Dzieje się tak dlatego, że punkt ciężkości przesunięty jest z ciała na duszę: chodzi o chwałę duszy, a nie ciała; ponadto nadzieja swoją moc czerpie z odniesienia do celu ostatecznego, przekraczającego porządek doczesny¹⁹. Rozpacz uznawana była za grzech, a więc za brak wiary w miłosierdzie Boże²⁰. Mieć nadzieję wbrew nadziei, oto dewiza postawy katolickiej gdyż Bóg kocha człowieka, stworzył go bowiem z miłości i z miłością podtrzymuje w istnieniu. Fatalizm zaś odbiera nadzieję.

Panteizm ubóstwiając to, co niższe, np. naturę, człowieka, ciała niebieskie, prowadził bardzo często do degradacji tego, co najwyższe, a co w normalnej kondycji ludzkiej było poza zasięgiem człowieka. W ten sposób wynikający z emanatyzmu panteizm prowadził do neopoganizmu, czyli do ubóstwienia tego, co tak naprawdę Bogiem nie jest. Neopoganizm stał się udziałem Zachodu w momencie, gdy rzucone zostało w czasach Oświecenia wyzwanie skierowane przeciwko religii. Powstały wówczas nowe kryptoreligie z takimi bożkami jak ludzkość, równość czy wolność. Równocześnie zanegowano istnienie jakiegokolwiek Transcendencji, która byłaby zagrożeniem dla tych nowych bożków. Tymczasem właśnie przygodność istnienia jakiegokolwiek poznawanego przez nas bytu wskazuje na to, że jedyną racją uniesprzeczniającą może być byt, do którego istoty należy istnienie i który musi posiadać moc nieskończoną, aby z niebytu mógł powstać byt. Dlatego też Bóg–Absolut nie jest jednym z bytów (stworzonych), lecz jest absolutnie wobec nich transcenden-

tny. Dopiero egzystencjalna koncepcja bytu zabezpieczyć nas może przed jakąkolwiek odmianą panteizmu²¹.

Emanacjonistyczny dualizm oparty na pozytywnej koncepcji zła legł u podłoża najrozmaitszych ideologii walki. Jeśli bowiem zło posiada swoją złą naturę, to takie zło trzeba po prostu zniszczyć. Typowym przykładem są ideologie socjalistyczne, takie jak nazizm czy marksizm, które od XIX w. wydają wojnę różnym warstwom społecznym i całym narodom. Tymczasem w kreacjonistycznej koncepcji bytu miarą bytowości bytu jest jego związenie z miłością i poznaniem Absolutu, zło natomiast jest tylko brakiem należnego dobra. Stąd ze złem nie należy walczyć, gdyż uderzy się w realnie istniejące dobro; zło-brak należy z miłością uzupełnić i dlatego nie nienawiść, ale miłość staje się fundamentem cywilizacji łacińskiej²².

Kreacjonizm pozwala zatem unikać tak istotnych błędów, jak bezosobowa koncepcja bóstwa, fatalizm, panteizm i dualizm, charakterystycznych dla cywilizacji pozostających pod wpływem emanatyizmu.

2. Emanatyzm a finalizm

W cywilizacji łacińskiej występuje bardzo silne powiązanie tego, co nazywamy sensem, z celem; mówimy więc, że coś ma sens, jeśli albo samo jest celem, albo jest przyporządkowane jakiemuś celowi. Jeśli coś nie ma celu lub związku z celem, to jest po prostu bezsensowne. Cel określany był nawet mianem przyczyny przyczyn, a więc takiej przyczyny, ze względu na którą pojawiają się przyczyny pozostałe, jak przyczyna sprawcza, wzorcza, materialna i formalna²³. Bo rzeczywiście, jeśli chcemy zbudować dom, to ze względu na taki cel szukamy odpowiednich planów, kupujemy materiał, zatrudniamy majstrów. Zazwyczaj ani nie kupujemy cegły, ani też nie wynajmujemy robotników, jeśli nie mamy celu. A jednak to oczywiste rozumowanie jest dla nas oczywiste tylko dlatego, że należymy do kręgu cywilizacji łacińskiej, natomiast w kręgach cywilizacji orientalnych cały ciężar przyczynowości przesunięty jest z celu na sprawcę: to przyczyna sprawcza jest przyczyną przyczyn, a nie przyczyna

celowa. Takie przesunięcie bardzo poważnie odbija się w wielu polach ludzkiego życia, osobistego i społecznego. Jest to przesunięcie w skali cywilizacyjnej.

Najpierw więc nie wiadomo, czy i jaki sens posiada cały kosmos, skoro pojawił się on z nadmiaru swego źródła, ale bez określonego celu²⁴. Praźródło owo musi emanować i to jest jedyny sens, tylko że on wyczerpuje się w przyczynowaniu sprawczym, cel zaś jako cel jest nieznan, bo go nie ma. W ten sposób — paradoksalnie — wzniosła koncepcja dobra polegającego na udzielaniu się zawiera ukryty nonsens i jest koniec końców swoistym egocentryzmem. Jak nie wiadomo, jaki jest obiektywny sens kosmosu, tak też nie wiadomo, jaki jest cel ludzkiego życia. To zaś prowadzi do poczucia tragizmu i absurdu. A więc i z tego punktu widzenia emanacjonizm prowadzi do swoistego fatalizmu, którego przekroczenie może być zarezerwowane tylko dla wąskiego grona wybranych, wedle niejasnych kryteriów i za pomocą tajemnych praktyk. Jednak z racjonalnego punktu widzenia emanatyzm z uwagi na brak obiektywnego celu budzić musi grozę, jest dla człowieka z natury obdarzonego rozumem nie-ludzki, skoro bez-celowy.

Poza sferą ogólnoezystencjalną emanatyzm szczególnie uderza w sferę określaną w tradycji mianem *praxis*, a obejmującej etykę, politykę i prawo.

I tak w dziedzinie prawa pojawia się przemożna tendencja, aby prawo posiadało swą moc głównie ze względu na wolę rządzącego (tzw. woluntaryzm prawny), co wyraża lapidarna formuła łacińska: *quod principii placuit, legis habet vigorem*, a więc „co podoba się władcy, ma moc prawa”²⁵. Ten woluntaryzm prawny suponuje właśnie u swych podstaw emanacjonistyczną wizję rzeczywistości dającą przewagę woli nad rozumem.

W dziedzinie politycznej emanatyzm prowadzi do cesaropapizmu i do statolatrii. Cesaropapizm polega na podporządkowaniu religii polityce, a kierującego Kościołem (patriarcha, papież) władającemu państwem. Swoje uzasadnienie cesaropapizm czerpie stąd, że cesarz jest bliższą emanacją bóstwa niż np. papież, nie mówiąc o całym ludzie²⁶. Dlatego też cesarz dyktować może prawa Kościo-

łowi, a także decydować o personalnej obsadzie stanowisk kościelnych. Co więcej, decydować może o typie religii akceptowanej przez państwo (zgodnie z protestancką dewizą *cuius regio, eius religio*, „czyje rządy, tego religia”)²⁷.

StatolatRIA natomiast jest ubóstwieniem państwa. Jej związek z emanatyzmem polega na tym, że w emanacyjnej koncepcji bytu mamy do czynienia z pierwszeństwem ogółu i abstraktów względem jednostek i konkretów. A więc w hierarchii emanujących hipostaz najpierw pojawiają się hipostazy ogólne, jak np. Intelpekt, Byt, Dusza, a dopiero na końcu konkretne byty obdarzone intelektem i duszą. Z tego też powodu państwo obejmujące pewną zbiorowość, na którą składają się poszczególni ludzie, uzyskuje status czegoś wyższego niż konkretny człowiek. Państwo jest wcześniejszą i wyższą hipostazą od konkretnego człowieka. Kult władcy zbiega się z kultem państwa.

W porządku moralnym pod wpływem emanatyizmu pojawić się może zarówno relatywizm, jak i w ogóle amoralizm. Jeżeli bowiem zasady moralne są wynikiem rozrządzenia woli, to mogą być różnorakie, a więc względne. Z drugiej strony jeśli wszystko jest konieczne, to nie ma odpowiedzialności za decyzje, bo bez wolności nie może być mowy o życiu moralnym.

Ale emanatyzm dotknął również sfery zwanej po grecku *theoria*, a szczególnie samej filozofii. Filozofia uchodziła za najwyższy typ poznania (mądrość), który sam dla siebie jest celem, jeśli natomiast znika pojęcie celu, a rozum zepchnięty jest czy to przez wolę, czy przez konieczność na plan dalszy, to filozofia traci swój grunt, staje się niepotrzebna i niezrozumiała. Na jej miejsce wkraczą tak charakterystyczne dla cywilizacji orientalnych różne odmiany gnozy, teozofia czy antropozofia, które po zetknięciu, a nawet wniknięciu w cywilizację łacińską, same chcą przywłaszczyć sobie miano filozofii. Emanatyzm niszczy prawdziwą filozofię, bo gubi podstawowy sens *theoria*²⁸.

W religii emanatyzm sprzyjać może podziałom i sekciarstwu, ponieważ dominującą rolę odgrywa wola silnej osobowości, której prototypem jest Szymon Magik²⁹.

W odróżnieniu od emanatyizmu w cywilizacji łacińskiej cel i rozum wybijają się na plan pierwszy. Rozum bowiem zdolny jest do czytania rzeczywistości zorganizowanej celowo, zaś kultura i cywilizacja mają pomóc w osiągnięciu celu, tam gdzie droga doń z różnych powodów jest utrudniona lub uległa pęknięciu.

Zwróćmy najpierw uwagę, że emanacyjna koncepcja bytu jest aprioryczna, wobec czego fakty nagina się do teorii. Punktem wyjścia nie może być domniemany początek i sposób powstania świata, ale to, co stanowi przedmiot naszego normalnego doświadczenia, a w czego świetle formujemy „pojęcie” bytu i szukamy wyjaśnień. Celowość bytu zostaje ujawniona na podstawie analizy zmiany i sposobu działania, przy czym choć nie każda celowość ma charakter zreflektowany, to jednak wpisana jest ona w sposób działania natury jako cel–motyw, którego aktualizacja jest równocześnie urzeczywistnieniem określonej formy–doskonałości³⁰. A zatem zrealizowanie w bycie podstawowych zasad zarówno bytu jak i myślenia (zasady: tożsamości, niesprzeczności i wyłączonego środka) jak również celowościowy sposób działania świadczą o tym, że byt jest racjonalny; a jeśli jest racjonalny, to suponuje pochodność od Absolutu, który jest Intelktem. Z kolei ze względu na niekonieczność istnienia każdy byt przygodny suponuje pochodność od Absolutu, który jest równocześnie Wolą. Stworzony byt jest wobec tego sensowny i ma cel, jeśli jego Stwórca jest w najwyższym stopniu rozumnością i wolnością. Już u samych podstaw kreacjonizm zbiega się z finalizmem.

Wśród bytów stworzonych w szczególnej sytuacji znajduje się człowiek posiadający status bytu osobowego, który poprzez akty duchowe wybiega ponad rzeczywistość materialną i którego dążenia przekraczają horyzont życia doczesnego. Człowiek rozumnie i dobrowolnie odnaleźć może sens swojego życia w obiektywnym celu, jakim jest sam Bóg, stwórca i cel naszego istnienia. Z tego tytułu cywilizacji łacińskiej obcy musi być metafizyczny fatalizm i wynikająca stąd rozpacz, które tak bardzo ciężą nad mentalnością orientalną. Ponadto emanatyizm bagatelizując cel nie pozwala na uznanie człowieka za odrębny byt osobowy, który choć stworzony na obraz i podobieństwo Boga, Bogiem ani Jego częścią nie jest. Z tego

względem człowieka traktowany w danej cywilizacji jako część nie może się ani w sobie, ani w świecie odnaleźć, musi uciekać się do jakichś magicznych wybiegów graniczących nierzadko z wynaturzeniem³¹. A to prowadzi na dalszą metę do wynaturzenia całej cywilizacji. Bo człowieka jako osobę nie można ani redukować do materii, ani do Boga, gdyż każda z tych redukcji uderzy w końcu w człowieka paraliżując jego osobowy rozwój.

Woluntaryzm prawny obecny w bizantyzmie, a później pod jego wpływem w sprostestantyzowanej Europie, prowadzić musiał do jakiejś formy totalitaryzmu czy to pod postacią tzw. monarchii absolutnych czy nowszych wydań jak nazizm czy komunizm. Tymczasem prawo obowiązuje wyłącznie wtedy, jeśli uwzględniony jest cel-dobro odczytane za pomocą rozumu. Człowiek ma prawo do dobra, a nie ma prawa do zła, woła władcy nie jest zaś w stanie zmienić obiektywnego układu rzeczy. Stąd prawo naruszające dobro-cel jest *de facto* pseudoprawem, a jeśli mimo to jest zaprowadzane, to najczęściej przy użyciu siły, groźby i najrozmaitszych sankcji. To cel-dobro jest racją i obiektywną podstawą prawa, a nie wola władcy czy władzy. A wtedy nawet twarde prawo (*dura lex, sed lex*), będzie dobrowolnie akceptowane, bo służy dobru.

Błąd statolatrii, tak charakterystyczny również dla monarchii absolutnych, nazizmu i komunizmu, bierze się stąd, że zreifikowane zostaje pojęcie, a byt relacyjny, jakim jest społeczeństwo, zostaje zsubstancjalizowany, co prowadzi do traktowania czegoś, co nie jest rzeczą, tak jakby to była substancja. Państwo jest substancją, a jego członkowie częściami i przypadłościami — oto metafizyczna matryca systemów totalitarnych. A przecież to człowiek jest substancją-osobą, społeczeństwo zaś to tylko relacyjna jedność osób. Państwo nie jest substancją, lecz społecznością zorganizowaną administracyjnie. Ubóstwienie państwa prowadzić musi realnie do ubóstwienia administracji, czyli do ustroju zwanego biurokracją. Tymczasem to społeczeństwo i państwo są dla człowieka w aspekcie jego osobowego rozwoju, a nie osoba dla państwa i jego urzędników. Emanatyzm prowadzący do statolatrii prowadzi do totalitaryzmu i biurokracji³².

Na przeszkodzie do moralnego relatywizmu, tak charakterystycz-

nego dla r33nych odmian liberalizmu, stoi w cywilizacji łaćnińskiej sumienie, kt33re jest osobistym barometrem dla dobra i zła, ale nie z uwagi na wolę, lecz ze względu na recepcję poprzez rozum podstaw prawa naturalnego (syndereza), a więc prawa, kt33re płynię z rzeczy-wistości, a nie z ludzkiego ustanowienia³³.

Z kolei amoralizm wynikać może nie tylko z necesaryzmu, ale również z mylnie pojętej absolutnej woli Boga. To ostatnie ma miejsce w protestantyzmie (szczeg33lnie u Lutra), kt33ry wychodząc z założenia, że B33g jest absolutnie wolny, dochodzi do wniosku, że na nic zdadzą się nasze dobre uczynki, gdyż Pan B33g i tak zrobi, co chce; z tego więc da się wysnuć wniosek, że postępować można jakkolwiek, albo też, że potrzebna jest wyjątkowo ostra asceza, a zresztą Pan B33g z g33ry jednych predestynował do zbawienia, a innych do potępienia³⁴. Gdyby takie rozumowanie, podcinające korzenie odpowiedzialnej moralności, było słuszne, to zbędne byłyby przykazania (Dekalog) i Ewangelia. Natomiast z filozoficznego punktu widzenia trudno jest mówić, czym dokładnie jest wola Boga, ponieważ nie uczestniczymy w wewnętrzym życiu Stw33rcy; nie możemy też wyrokować, w jaki sposób Pan B33g będzie nas osądzał, poza tym że liczyć się musimy ze sprawiedliwością, ale równieź liczyć możemy na boskie miłosierdzie. Natomiast niebezpieczne ekstrapolacje dialektycznych, a więc czysto pojęciowych i prawdopodobnych rozważań, w kt33rych miesza się porządek objawiony z przyrodzonym przy równoczesnej negacji sensownego poznawania rzeczywistości przez nasz rozum (nominalizm), prowadzą w praktyce do groźnych konsekwencji zarówno w życiu osobistym jak i społecznym. Niestety, okrucieństwo wojen religijnych, rewolucji i dwóch wojen światowych suponuje podtekst tego właśni błądu.

W cywilizacji łaćnińskiej jedność religii opiera się na Pismie św., na pielęgowanej tradycji i na uznanych autorytetach, potwierdzonych Magisterium Kościoła. Dzięki temu unika się samowolnej interpretacji tekst33w trudnych i metaforycznych, kt33rych sens przy braku kompetencji i odpowiedzialności można naginać w bardzo rozmaite strony; unika się równieź niebezpieczeństwa ze strony sprytnych szarlatan33w zdolnych pociągnąć za sobą zdeorientowane tłu-

my, przedkładana zaś do wiary doktryna jest jawna i otwarta. Religia w cywilizacji łacińskiej nie eliminując rozumu zostawia miejsce na to, co nadprzyrodzone i trudne do pojęcia, a nie eliminując wolnej woli ukazuje możliwość wzmocnienia przez łaskę. Ale taki typ religii suponuje u swych podstaw wizję człowieka jako osoby, a bytu jako stworzonego w sposób celowy przez Absolut. W religii katolickiej dostrzegamy szczytowy przejaw cywilizacji personalistycznej, a więc najbardziej ludzkiej, niezależnie od tego, czy ktoś osobiście wierzy w Chrystusa, czy nie. Bo jaka może być wyższa cywilizacja niż ta, która zachowując integralność osoby ludzkiej, a więc jej podmiotowość, rozumność i wolność, nie czyni z człowieka ani rzeczy, ani części, ani Boga, a równocześnie zabezpiecza tę unikalną transcendentną relację każdego człowieka do jego Stwórcy i Celu? Tymczasem w cywilizacjach pozostających pod wpływem emanatyizmu zawsze któryś z wymienionych tu elementów szwankuje, wskutek czego człowiek w swej strukturze i sposobie działania poddawany jest różnym mechanizmom depersonalizacji, niezależnie czy w imię tzw. „racji niższych” czy „wyższych”, a nawet dla człowieka groźniejsze są te ostatnie, gdy nie dość że usprawiedliwiają zło, to jeszcze je dodatkowo „uświęcają”.

Uwagi końcowe

Napór emanatyizmu na cywilizację łacińską posunął się dziś znacznie dalej, niż to miało miejsce jeszcze kilkadziesiąt lat temu, gdy prace swoje pisali Feliks Koneczny i Michał Pawlikowski. Emanatyizm wnika w każdą niemal dziedzinę kultury i rozsadza ją od wewnątrz: prawo traci związek ze sprawiedliwością, prawda — z rzeczywistością, dobro — z racjonalnie rozpoznanym celem, a piękno — z prawdą i miłością. Wystarczy popatrzeć, jakiej degradacji ulega życie społeczne, co dzieje się z filozofią, ze sztuką czy z moralnością. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że ten kryzys nie jest wynikiem doraźnych działań lub potknięć poszczególnych ludzi, lecz że jest to wynik właśnie naporu emanatyizmu na pozosta-

łości po naszej łacińskiej cywilizacji. Jeszcze mniej uświadamia sobie, że wraz z zanikaniem cywilizacji łacińskiej topnieją realne sposoby obrony własnej suwerenności osobowej przed ingerencją państwa, mass mediów czy edukacji. Bez kontekstu cywilizacji łacińskiej większość szumnych haseł, jakimi szermują współcześni ideolodzy, obrócić się może, niestety, przeciwko autentycznie ludzkiemu dobru. Dlatego też obrona katolicyzmu i uprawianie filozofii klasycznej, dwóch dopełniających się i najbardziej podstawowych dziedzin kultury, posiada swą wielką rangę cywilizacyjną: są to bowiem dwa ostatnie bastiony cywilizacji łacińskiej naciskanej zewsząd przez różne formy emanatyzmu. Faktu tego nie wolno zbagatelizować.

PRZYPISY

1 F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, cz. 2, Londyn 1982, s. 193.

2 *Ibidem*, cz. 1, s. 35 i n.

3 *Ibidem*, cz. 2, s. 193.

4 M. Pawlikowski: *Dwa światy*, Londyn 1952, s. 36.

5 Warto tu przypomnieć podstawowy sens tych spolszczonych słów: kreacja pochodzi od łacińskiego *creatio*, tłumaczone jest też jako „stwarzanie”; finalizm pochodzi od łacińskiego słowa *finis*, tłumaczonego jako cel, a słowo *emanare* znaczy „wyptywać”. Słowa te nabierają ściślejszego technicznego znaczenia przede wszystkim w określonym kontekście filozoficznym.

6 Chodzi tu nade wszystko o słynne fragmenty *Państwa*, w których Platon porównuje Dobro do Słońca: „... słońce nazywam dzieckiem Dobra; Dobro je zrodziło na podobieństwo własne i tym, czym jest Dobro w świecie myśli i przedmiotów myśli, tym jest słońce w świecie widzialnym w stosunku do wzroku i do tego, co się widzi” (508BC i dalej 508D–509C).

7 Chodzi tu o późny stoicyzm związany z imieniem Posidoniusza, którego system zawiera tak charakterystyczną dla emanacjonizmu tezę o „dającym”, ale nie zmniejszającym się źródle porównywanym do światła. Zob. A.H. Armstrong: *Plotinian and Christian Studies*, London 1979, s. 62 i n.

8 Gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że wśród historyków toczy się poważny spór o wpływ Orientu na myśl Platona. A.H. Armstrong stara się ten wpływ pomniejszyć, natomiast È. Bréhier szuka powiązań nawet z Upaniszadami. (Zob. È. Bréhier: *The Philosophy of Plotinus*, Chicago & London 1958, rozdz. 7: „The orientalism of Plotinus”, i stanowisko Armstronga w tej sprawie w rozdz. pt. „Plotinus and India” z cytowanego *Plotinian*).

⁹ Zob. E. Benz: *Les sources mystiques de la philosophie romantique allemande*, Paris 1968, *passim*.

¹⁰ *Enneady*, VI,8.

¹¹ Zob. J.M. Rist: *Plotinus: The Road to Reality*, Cambridge 1967, rozdz. VI.

¹² Zob. É. Bréhier: *Histoire de la philosophie*, 1, II, s.465–470.

¹³ Zob. J.M. Cocking: *Imagination. A Study in the History of Ideas*, London & New York 1991, s. 168–194.

¹⁴ *...oratio petitio quaedam est*, Tomasz z Akwinu, STh., II–II, 83, 1c.

¹⁵ *... licet Deus ex necessitate velit bonitatem suam, non tamen ex necessitate vult ea, quae vult, propter bonitatem suam: quia bonitas ejus potest esse sine aliis, ibidem*, I, 19, 3 ad 2.

¹⁶ *Unde, cum bonitas Dei sit perfecta, et esse possit sine aliis, cum nihil ei perfectionis ex aliis accrescat, sequitur, quod alia a se eum velle non sit necessarium absolute, et tamen necessarium est ex suppositione. Supposito enim, quod velit, non potest non velle, quia non potest voluntas ejus mutari*, św. Tomasz z Akwinu, STh., I, 19, 3c.

¹⁷ Polskie słowo „osoba” nie oddaje bezpośrednio sensu słowa greckiego *proso-pōn* i łacińskiego *persona*, w których pierwszym odniesieniem jest właśnie bycie obrazem. Geneza filozoficznej koncepcji osoby sięga właśnie stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boga.

¹⁸ Zob. F. Koneczny: *Prawa...*, t. 2, s. 193.

¹⁹ Tomasz z Akwinu, STh., II–II, 17, 5, ad 1; I–II, 69, 2, ad 1.

²⁰ *Ibidem*, 21, 1c.

²¹ Zob. M.A. Krąpiec: *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Lublin 1978, s. 163–176.

²² *Ibidem*, s. 197–203.

²³ *... omnia agentia necesse est agere propter finem: causarum enim ad invicem ordinarum si prima subtrahatur, necesse est alias subtrahi. Prima autem inter omnes causas est causa finalis: cujus ratio est, quia materia non consequitur formam, nisi secundum quod movetur ad agente. Nihil enim reducit se de potentia in actum: agens autem non movet, nisi ex intentione finis*. Tomasz z Akwinu, STh., I–II, 1, 2c.

²⁴ Pawlikowski zwraca uwagę, że w mentalności ludów nie znających jedynego Stwórcy nieba, ziemi i ludzi „świat dział się nie dlatego aby, ale dlatego że”, „transcendencja” zaś dotyczyła tylko tego, czego nie rozumieli, a nie pozytywnego odniesienia do niematerialnego bytu boskiego jako celu ludzkiego życia. *Dwa światy...*, s. 36.

²⁵ Gaius: *Inst.*, I,2,6. Zob. M.A. Krąpiec: *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1993, s. 87–88.

²⁶ „Emanatyzm wywiera stanowczy wpływ na życie publiczne mieszcząc w sobie *in nuce* pewną zasadę prawa państwowego. Głowa państwa pochodzi z wyższego kręgu emanacji, niż ogół ludności, jest bowiem wcieleniem bóstwa. [...] Ktokolwiek panowałby na Wschodzie, musiał i musi być emanacją bóstwa; inaczej nikt nie uzna jego władzy. Musieli się tedy poddać temu następcy Aleksandra W. w Egipcie i w Syrii. A gdy Rzymianie Wschód opanowali, byli «koniecznością państwową»

doprowadzeni do tego samego myślenia i musieli cesarzom zezwalać, by byli... bogami”. Koneczny: *Prawa...*, s. 56.

²⁷ Zasada ta została przyjęta w roku 1555 podczas Augsburgskiego Pokoju Religijskiego.

²⁸ Na większości światowych uniwersytetów uprawia się dziś pod szyldem filozofii ideologię lub różne odmiany gnozy.

²⁹ Zob. M. Pawlikowski: *Dwa światy...*, s. 268.

³⁰ Zob. M.A. Krąpiec: *Metafizyka...*, s. 463–468.

³¹ „Magia była tego kontaktu z nadprzyrodzonością najbardziej materialną i najbardziej materialistyczną formą, związaną z formułami i zabobonami. W niej jednak wyznawca nie brał czynnego udziału. Trzeba było człowiekowi czegoś więcej: wyprowadzenia się ponad stan codziennej materialnej trzeźwości. Tym bardziej trzeba mu tego było, im mniej miał w niej radości. Toteż ucieczka w zaświat szła drogami fizycznego wprowadzania się w stan ekstazy, które, zwłaszcza w Mezopotamii i Syrii, przybrało formy orgiastycznego wyuzdania. Rozwinęło się ono w kulcie semicko-assyryjskiej bogini Isztar — Asztoreth, w religijną prostytutkę związaną z seksualnym sadyzmem. Była ona szczególnie czczona na wybrzeżach Sydonu i w ziemi Chanaan, gdzie małżonkiem jej był Baal”. Pawlikowski: *Dwa światy...*, s. 36.

³² *Ibidem*, s. 220 i n.

³³ Tomasz z Akwinu: *STh.*, I, 79,12c. Zob. M.A. Krąpiec: *Ja — człowiek*, Lublin 1991, s. 300–306.

³⁴ Protestantyzm wydatnie ukształtował ducha nowożytnego i współczesnego kapitalizmu i liberalizmu. Zob. M. Weber: *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. J. Miziński, Lublin 1994.